

# BE *nine*

Attraction #1



IDA NAKIELSKA



Copyright ©

Ida Nakielska

Wydawnictwo NieZwykłe

Oświęcim 2022

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

All rights reserved

Redakcja:

Anna Adamczyk

Korekta:

Karina Przybylik

Karolina Piekarska

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Numer ISBN: 978-83-8320-245-7

**IDA NAKIELSKA**

# **BE MINE**

**ATTRACTION #1**

**OŚWIĘCIM 2022**



# ROZDZIAŁ 1

## Isabelle

– Lily, proszę cię, daj mi to wyjaśnić! – Donośny głos mojego ojca odbijał się od ścian rodzinnego domu.

Zresztą nie pierwszy i nie ostatni raz. Byłam niemal pewna, że w końcu fundamenty legną w gruzach od nieustających oskarżeń i wrzasków. Ja ledwo byłam w stanie to wszystko udźwignąć, a podobno organizm człowieka w dużej mierze regenerował się sam. W takim razie mój chyba nieco szwankuje.

– Nie ma czego wyjaśniać! Nawet nie próbuj mnie przekonywać, Alex! – Już wyobrażałam sobie, jak moja rodzicielka trzyma wysoko uniesiony palec wskazujący, celując nim w mojego ojca.

Zawsze tak robiła, jakby w ten sposób wytykała mu wszystkie jego błędy. A jej zdaniem było ich całkiem sporo.

– Jesteśmy rodziną, zrozum, że...

– Nie jesteśmy rodziną! Już nie – przerwała mu stanowczo, podnosząc głos jeszcze bardziej.

Następne, co usłyszałam, to trzask frontowych drzwi i ciężki oddech mojego ojca. Zaraz po mamie on także wyszedł z domu, powtarzając jej gest. *Biedne drzwi.*

Przetarłam twarz dłońmi i z frustracją wypuściłam powietrze z płuc. Ich kłótnie ostatnio miały miejsce coraz częściej i w dużej mierze niezdrowo się na mnie odbijały. Mama niedawno oznajmiła mi, że tata miał zeszłego lata romans ze swoją asystentką. Miałam nadzieję, że tylko żartowała, ale kiedy chwilę później zalała się łzami i zamknęła w pokoju, wiedziałam, że było to w stu procentach prawdziwe. Odkąd tylko się dowiedziała, oj-

ciec starał się ją jakoś udobruchać i przeprosić, ale Lillian Blake była stanowczą kobietą, odporną na wymuszone gesty, a już zwłaszcza nietolerującą kłamstw. Miń się z prawdą raz, a stracisz jej zaufanie bez możliwości odpokutowania.

Mój dom aktualnie był jedną wielką rozsypką, dlatego starałam się spędzać w nim jak najmniej czasu. Nawet nie zauważali, kiedy wychodziłam, i nie zastanawiali się, czy w ogóle wracałam. Byli zbyt pochłonięci własnymi sprawami, żeby chociaż trochę zainteresować się swoją jedyną córką. Cóż za przykładne rodzicielstwo. Powinni napisać swój własny poradnik w tej dziedzinie.

Włożyłam na siebie zwykłą czarną bluzkę z długimi rękawami i nieco szersze jeansy. Był wrzesień, ale mimo wszystko pogoda bywała w tym czasie nieprzewidywalna, więc – znając życie – popołudniu będzie wyjątkowo ciepło, a ja pożałuję tego wyboru, bo nigdy nie potrafiłam ubrać się adekwatnie do pogody. Na twarz nałożyłam lekki makijaż, a moje z natury falowane włosy zostawiłam rozpuszczone, jedynie je przeczesując. Nie miałam wysokich ambicji, jeśli chodziło o ubiór czy wygląd. Modliłam się tylko, aby przeżyć kolejny dzień w liceum i kompletnie się nie załamać.

Moim zdaniem jednym z uroków miasteczka Burlington, w którym mieszkałam, było chociażby to, że do samego centrum miałam bardzo blisko, a droga do szkoły zajmowała mi jakieś piętnaście minut. Jednak mimo wszystko nigdy nie pojawiałam się na czas, choć często było to poza moją kontrolą, gdyż mój mózg nie odbierał bodźców, kiedy dzwonił budzik. Podświadomie ignorowałam denerwujące dźwięki, jakie wydobywały się z mojego telefonu przed siódmą rano, słusznie zresztą. Kto normalny chciałby wstawać o takiej porze?

Wzięłam swoją torbę z łóżka, po czym jeszcze raz upewniłam się, że spakowałam wszystko na dziś, zarzuciłam na plecy kurtkę i wyszłam z domu. Pół godziny później biegłam korytarzem w kierunku sali, gdzie odbywała się już lekcja historii. Byłam

spóźniona dziesięć minut, ale, hej, w ostatniej chwili zdałam sobie sprawę, że mój organizm potrzebował kofeiny. Nie mogłam tak po prostu zignorować błagań własnego ciała, więc moim obowiązkiem było wstąpienie do okolicznej kawiarni po napój bogów. Być może byłam lekko uzależniona od kawy, ale lepsze to niż narkotyki, czyż nie?

Złapałam za klamkę i otworzyłam drzwi do pomieszczenia, w którym miałam zajęcia, a następnie przekroczyłam próg z przyspieszonym oddechem. Może jednak zrobiłam to zbyt gwałtownie, ponieważ oczy wszystkich w sekundzie spoczęły na mnie.

– Przepraszam za spóźnienie – oznajmiłam ciężko, tym samym przerywając nauczycielowi jego wypowiedź.

Zrezygnowany wzrok pana Burrowsa po kilku sekundach wylądował na mojej twarzy, później spojrzął na widniejący na jego nadgarstku zegarek, a potem znów na mnie. Był kompletnie niewzruszony, a ja pomyślałam, iż musiał już dawno przyzwyczaić się do takich sytuacji i nie stanowiło to dla niego żadnej różnicy.

– Jesteś dzisiaj dość wcześnie – skomentował, a ja podziękowałam w głowie za cholernego farta, że akurat on mnie lubił. Jak na nauczyciela historii był całkiem w porządku, a to rzadkie zjawisko.

Zmieniłabym zdanie jedynie, gdyby stanął przede mną Alaric Saltzman z *Pamiętników wampirów*.

W każdym razie, większość nauczycieli za mną nie przepadała, ponieważ nie bałam się im odpyskować, kiedy wiedziałam, iż miałam rację. Lubiłam dopiąć swego, nie zaprzeczam. Jedynym nauczycielem, który jeszcze nie wlepił mi kary, był właśnie pan Burrows. Chociaż niekoniecznie przepadałam za przedmiotem, który wykładał, to nie miałam nic przeciwko, aby uczestniczyć w tych zajęciach. Nie dłużyły mi się tak jak matematyka lub geografia.

– Wie pan, historia to mój ulubiony przedmiot, więc się starałam. – Uśmiechnęłam się do nauczyciela, po czym ruszyłam do ławki znajdującej się tuż za moją przyjaciółką, Sarą.

Pan Burrows postanowił nie skomentować moich słów, bo sam dobrze wiedział, że moje oceny z tego przedmiotu do najwybitniejszych nie należały. Zdjęłam z ramion kurtkę i odwróciłam się, aby powiesić ją na oparciu krzesła, kiedy nagle usłyszałam jeden z najbardziej wnerwiających głosów na tej planecie.

– A ja myślałam, że już nie możesz wejść głębiej do jego tyłka. – Chłopak o włosach w odcieniu ciemnego blondu posłał mi zniesmaczone spojrzenie, gdy tylko nasze oczy się spotkały.

– Nie bądź zazdrosny, Collins. – Wydęłam do niego wargi, okazując mu współczucie, ale to raczej z powodu jego głupoty.

– O co? O twoje oceny z historii? Raczej wątpię. – Uśmiechnął się szeroko, a ja miałam ochotę strzelić go w ten pusty łeb.

Przewróciłam na niego oczami, po czym odwróciłam się w stronę tablicy. Nikt nie potrafił wyprowadzić mnie z równowagi bardziej niż Christopher Collins. Kiedyś nasza znajomość była całkowicie inna, ale pewnego dnia coś nas poróżniło, dynamika naszej relacji się zmieniła i od tamtego momentu bez przerwy się kłóciliśmy. Nie mieliśmy nawet ku temu powodów i sama nie potrafiłam wytłumaczyć, dlaczego tak się działo, ani w którym momencie to stało się częścią naszej codziennej rutyny. Czasami zastanawiało mnie, dlaczego żadne z nas nie potrafiło odpuścić, ale jeszcze nie znalazłam na to odpowiedzi. Ten chory spór, czy cokolwiek to było, został zapoczątkowany przez mojego byłego chłopaka. Collins go nienawidził, a ja nie słuchałam Christopera i robiłam dokładnie to, co chciałam, a czym on gardził. Przez to blondyn zmienił do mnie swoje nastawienie i wszystko zmieniło się o sto osiemdziesiąt stopni. Najgorsze było w tym wszystkim to, że miał całkowitą rację co do tego chłopaka, ale nie byłam w stanie mu tego przyznać.



Nie miałam ochoty notować dat, których i tak nie zapamiętam, więc ukryłam telefon w zeszytcie, przeglądając na nim social media. Ostatni tydzień był do dupy, a ja potrzebowałam wreszcie odetchnąć. I jak na złość na ekranie mojego telefonu pojawiła się nowa wiadomość, sprawiając, iż każda komórka mojego ciała zapłonęła żywym ogniem.

**Od: Jay**

**Możemy pogadać?**

Natychmiast odwróciłam głowę w stronę mojego byłego chłopaka. Siedział w trzeciej ławce pod oknem i patrzył na mnie z uśmiechem, który kiedyś mi się podobał, ale teraz całkowicie się nim brzydziłam. Przy pierwszej lepszej okazji postanowił mnie zdradzić i to właściwie nie raz, a ja oczywiście dowiedziałam się o tym ostatnia i to od osób trzech. Zaśmiałam się kpiąco do telefonu, gardząc tym człowiekiem, po czym wystukałam odpowiedź na klawiaturze.

**Do: Jay**

**Nie.**

Nie dam już więcej sobą pomiatać. Wystarczyło, że w domu brałam udział w wojnie, w której każda ze stron próbowała mnie przekabacić na swoją. Poza tym związek z Jayem Stratfordem wcale nie był niczym przyjemnym. Często się kłóciliśmy, a jego problemy z agresją także odgrywały w tym wszystkim znaczącą rolę, do czego nie lubiłam wracać nawet myślami.

Po zakończeniu lekcji udałam się do szatni, ponieważ przede mną były dwie godziny zajęć wychowania fizycznego, co podwójnie zabijało mój już i tak prawie nieistniejący entuzjazm. Sara wzięła mnie pod rękę i ruszyliśmy do prawego skrzydła budynku, tuż za rówieśnikami. Moja przyjaciółka miała długie, brązowe włosy i błękitne oczy, które osłaniał wachlarz gęstych rzęs. Parker to dziewczyna jedyna w swoim rodzaju, a jej cechą charakterystyczną było to, iż kochała stare zespoły i kiedy wpa-

dała w trans podczas słuchania muzyki z lat siedemdziesiątych, nie było opcji, aby ją z niego wybudzić.

– Jak z rodzicami? – Jej głos był tak delikatny, jakby bała się, że użycie mocniejszego tonu sprawi, iż rozsypię się w drobny mak.

– Bez zmian – odparłam krótko, nie chcąc zagłębiać się w szczegóły. – Widziałas dziś Austina?

Nie miałam zamiaru użalać się nad sobą i sytuacją z rodzicami. Każdy z nas miał swoje problemy, co nie było jednoznaczne z potrzebą spowiadania się z nich. Poza tym nie uważałam tego za wartę wzmianki i nie chciałam zawracać komuś głowy na tematy, które w żaden sposób na nich nie wpłyną. Wiedziałam jednak, że jedyną osobą, która mogła poprawić mi humor, był nie kto inny jak Austin Jones, którego absolutnie uwielbiałam. Właśnie dlatego potrzebowałam teraz jego towarzystwa, a przy okazji mogłam użyć go jako zmiany tematu.

– Nie, ale ma przyjść teraz na lekcje. Na pewno będą trenować, żeby być w formie przed meczem. – Sara wzruszyła ramionami, posyłając mi szybkie spojrzenie.

– Okej – odparłam, cicho wzdychając.

Austin należał do mojego bardzo niewielkiego grona przyjaciół, które składało się z zaledwie trzech osób. Był przy mnie w lepszych i gorszych chwilach, a kiedyś nawet zgodził się ogłodać ze mną *Płotkarę*, żeby tylko poprawić mi humor. Traktowałam go jak członka rodziny, zresztą tak samo jak Sarę.

Po wejściu do szatni od razu zaczęłam się przebierać, chociaż nie miałam na to siły. Założyłam czarne sportowe spodenki i szarą bluzę Nike, bo wiedziałam, że na sto procent wyjdziemy na boisko szkolne. Długie, brązowe włosy związałam w wysoki kucyk i mocniej zacisnęłam sznurówki swoich czarnych adidasów. Tak jak się spodziewałam, pan Klein już czekał na nas na zewnątrz, bo przecież musiał zawsze być wcześniej niż trzeba. Wszyscy ustawiliśmy się na zbiorce, czekając na jego instrukcje.

– Dobra, słuchajcie! Dzisiaj zagramy w piłkę nożną, macie piętnaście minut na porządną rozgrzewkę, a potem wybieramy składy. Ruszać się!

Mimo że wydawał się ostrym nauczycielem, tak naprawdę można się było z nim dogadać. Pan Klein wrócił do budynku, a wszyscy zaczęli robić indywidualne ćwiczenia. Razem z Sarą postanowiłyśmy się trochę rozciągnąć, ponieważ była to jedyna rzecz, która nie wymagała od nas specjalnie dużo wysiłku. Zaczęłam od skłonów, a potem starałam się dotknąć czołem kolana. W końcu kiedyś chodziłam na zajęcia z gimnastyki, więc nie miałam problemu, aby to zrobić. Gdy byłam w trakcie wykonywania tego ćwiczenia, poczułam na swoich biodrach dwie duże dłonie, co sprawiło, że momentalnie się wyprostowałam. W ekspresowym tempie odwróciłam się w stronę stojącego za mną chłopaka, którym okazał się być mój przygłupi były. Samozadowolenie emanowało od niego co najmniej na kilometr. To już druga osoba dzisiaj, której miałam ochotę zrobić wielką krzywdę.

– Odepierz się, Jay – wysyczałam przez zęby, ledwo się kontrolując.

Byłam już zmęczona i zirytowana jego ciągłymi zaczepkami, a ponieważ ten człowiek nie wiedział, co oznaczało słowo „nie”, moja cierpliwość zmniejszała się z każdym jego słowem.

– Bella, nie bądź taka. – Wydał wargi, patrząc na mnie maślanymi oczami.

No idiota.

– Zamknij się wreszcie i odejź. – Przewróciłam oczami, starając się go ignorować.

– Nie zamierzam. – Przybliżył się do mnie o krok, a mi zrobiło się niedobrze.

– Okej, w takim razie to ja sobie pójdę. – Wzruszyłam ramionami, a później zwyczajnie go wyminęłam i mimowolnie ruszyłam w stronę osoby, do której raczej z własnej woli bym nie podeszła.

Jednak w tej sytuacji wydawało się to dla mnie najbardziej korzystne, ponieważ Jay i Collins nie pałali do siebie sympatią. Do tego Christopher był najlepszym kumplem Austina, co było ironiczne, ale jakoś z tym żyłam. Patrzyłam na jego ciemne blond włosy, kiedy stał tyłem do mnie z rękami na biodrach i rozmawiał z Cole'em, który także chodził z nami do klasy. Stałam za plecami chłopaka, głośno wzdychając, przez co chciałam automatycznie przygotować swój organizm i psychikę na kolejne fale zdenerwowania, które zapewne wkrótce nastąpią.

– Collins. – Wbiłam lekko palec w jego ramię.

Obrócił się w moją stronę, a ja, stojąc tak blisko niego, poczułam się jak dziecko, bo górował nade mną jakieś dwadzieścia centymetrów. Skrzyżował ręce na piersi, posyłając mi swoje słynne spojrzenie typowego skurwiela, którym zresztą był. Chociaż nie do końca za nim przepadałam, to jednak musiałam przyznać, iż był przystojny. Szkoda tylko, że swoje walory wykorzystywał w niewłaściwy sposób.

– Czego chcesz, Blake? – Zmierzył mnie zblazowanym wzrokiem od góry do dołu, na co przewróciłam oczami.

– Wiesz gdzie jest Austin? – zapytałam, rzeczywiście chcąc wiedzieć, gdzie ten chłopak się podziewał.

– Wiem. – I po wypowiedzeniu tego jakże męczącego słowa, znów obrócił się do mnie plecami, całkowicie mnie zlewając.

*Oddychaj, Bella. Oddychaj.*

Pacnęłam go lekko w ramię, na co oczywiście nie zareagował, więc musiałam go okrążyć, wciskając się w przestrzeń pomiędzy nim a drugim chłopakiem, z którym rozmawiał.

– Gdzie on jest? – spytałam stanowczo, zadzierając głowę do góry.

– Kurwa, zaraz tutaj będzie. – Tym razem to on przewrócił oczami. – Nie umiesz sama poradzić sobie ze swoim byłym czy co? – Prychnął. – Nic dziwnego, że cię zdradził, i to niejednokrotnie. – Zamrugał niewinnie, a w jego oczach kryła się satysfakcja z wypowiedzianych słów.

– Pieprz się. – Pchnęłam go raczej mocno, przez co cofnął się o kilka kroków. – Przynajmniej nie jestem starter packiem chorób wenerycznych jak ty. – Na moje słowa Cole z tyłu się zaśmiał, a ja odwdzięczyłam się mu uśmiechem.

– Po pierwsze, czy ty mnie, kurwa, właśnie popchnęłaś? – Collins zmrużył oczy, a później złapał mnie mocniej za przedramię i przyciągnął do siebie.

– Nie. Grawitacja cię dopadła – wymruczałam sarkastycznie pod nosem.

– To było pytanie retoryczne, idiotko. – Przewrócił oczami. – A po drugie, przeproś mnie za to, co powiedziałaś.

No nie mogłam nie wybuchnąć śmiechem.

– Jasne, a ty mi daj sto docłów. – Uniosłam brew, patrząc na niego, jakby był kosmitą, mówiącym do mnie w języku, którego nie potrafiłam rozszyfrować.

Wpatrywaliśmy się w siebie przez kilka sekund, dopóki z tego dziwnego amoku nie wyrwał nas gwizdek trenera. Chris puścił moje ramię, szepcząc mi do ucha na odchodne, że to nie koniec, co zwyczajnie zignorowałam, bo zawsze tak mówił. Kiedy zaczęliśmy wybierać składy, na boisko wbiegł zdyszany Austin. Zdziwiło mnie jednak to, że nie miał na sobie stroju do ćwiczeń, a jego obecność na treningu była raczej ważna dla drużyny. Poza tym przez jego nieobecność wpadłam na głupi pomysł i podeszłam do Christophera, co jak zwykle skończyło się średnio przyjemnie. Austin stał chwilę z trenerem, energicznie mu coś tłumaczył i wymachiwał rękami, aż w końcu pan Klein spojrzał na mnie i skinął głową.

– Bella, jesteś zwolniona. Ty i Austin możecie iść – oznajmił jak gdyby nigdy nic, na co zmarszczyłam brwi.

– Okej? – odpowiedziałam spokojnie, chociaż byłam zbita z tropu.

Ruszyłam za Austinem, który zatrzymał się dopiero, gdy weszliśmy do budynku szkoły.

– Co ty wymyśliłeś? Co to ma być? – zapytałam, unosząc przy tym brew.

– Idziemy na lody, ja stawiam! – Uśmiech rozciągnął się na jego twarzy.

– Dlaczego? – Zmrużyłam oczy.

– A co, nie mogę zabrać przyjaciółki na lody? – Ułożył dłoń na piersi, udając oburzonego.

– Nie dość, że wyciągasz mnie z lekcji, to jeszcze proponujesz, że zapłacisz za deser. Za bardzo chcesz mnie udobruchać. Czego chcesz? – Skrzyżowałam ręce na piersiach, wzrokiem skanując twarz ciemnowłosego.

Wyczuwałam intrygę, a mój szósty zmysł zawsze działał.

– Jak ty to robisz? – zapytał, kompletnie się poddając. – Potrzebuję przysługi.

– Ha, wiedziałam – powiedziałam dumnie. – Co jest?

– Idź się przebrać. Najpierw muszę sprawić, że cukier namiesza ci w głowie i zgodzisz się na wszystko pod wpływem euforii. – Uśmiechnął się jeszcze szerzej, a ja pokręciłam z rozbawieniem głową.

– Co w ogóle powiedziałeś Kleinowi? – Moja ciekawość wzrosła, kiedy obserwowałam jego reakcję.

– Że zapomniałaś wziąć leków i pilnie muszę zabrać cię do pielęgniarki. – Wzruszył ramionami, jakby to było oczywiste.

– Świetnie, teraz pomyśli, że jestem niezrównoważona psychicznie – burknęłam pod nosem.

– Myślę, że już to wie.

Pacnęłam go w ramię, a on udawał, że sprawiło mu to niezmierny ból i niemal położył się na podłodze. Przewróciłam oczami na jego zachowanie, następnie poszłam się przebrać. Nie musiałam ćwiczyć ani oglądać Jaya, a do tego dostanę lody za darmo. Ten dzień oficjalnie stał się jednym z lepszych w moim całym pieprzonym życiu.